

SYGNAŁ

PISMO NIEZALEŻNE

65

MARZEC 1984

20 zł

Czego szukasz, człowieku?
 O co walczysz z wiatrakami?
 Szukam prawdy
 Ona jest rozdzierana przez kłamców
 Szukaj jej
 na złomowisku skrupułów
 wśród zbędnych sumień
 i porzuconych uczuć
 znajdziesz ją
 wdeptaną w ziemię
 butami żołdaków
 waloszących o prawdę
 przeciw ostatnim sprawiedliwym
 Ona woła o litość razem z więźniami
 Szukaj jej w swoim sercu
 Szukaj jej na świecie
 Ona jest między kłamstwem
 a nieprawdą

/Agnieszka, lat 15/

TAJEMNICZY TRANSPORT ZA MILION DOLARÓW

Celnicy na nowojorskim lotnisku zakwestionowali w czasie załadowywania samolotu skrzynię zawierającą 500 pistoletów maszynowych, 100 tys. szt. amunicji, kamizelki kuloodporne, urządzenia do elektrowstrzałów mogące służyć do torturowania oraz sprzęt do podsłuchu elektronicznego i pałki służące do rozpędzania tłumu. Patric O'Brayn, przedstawiciel amerykańskiego urzędu celnego stwierdził że:

- 1/ według sfalszowanych dokumentów przewozowych ładunek ten powinien być wysłany do Meksyku
- 2/ transport ten miał być jednak przewieziony prywatnym samolotem /za 200 tys. dol./ z lotniska J. Kennedy'ego do Warszawy przez Londyn, /skąd miano zabrać dalszych 1000 sztuk karabinów marki Ch. Koch/ i Belgię /gdzie miano doładować 33 skrzynie z pistoletami i 75 skrzyń z amunicją/
- 3/ w Warszawie pilot miał otrzymać zaświadczenie, że odebrał transport rur dla Meksyku, dokąd miał odlecieć
- 4/ w dniu przewidzianego odlotu samolotu tj. 21.02.84 na lotnisku aresztowano nadawców ładunku Leonarda Berga /l. 48/ i Salomona Szwarca /l. 48/ oskarżając ich o naruszenie przepisów dotyczących eksportu broni, w szczególności o brak specjalnego zezwolenia na jej wywóz. Aresztowani zostali zwolnieni za kaucją 50 tys. dol. Grozi im kara więzienia do lat 7. Salomon Szwarz w rozmowie telefonicznej z pilotem miał stwierdzić, że dobijanie targu z władzami w Warszawie trwało prawie rok. Dziennikarz amerykański wyrażał zdziwienie, dlaczego władze PRL zamierzały kupić broń w USA, mając nieograniczone możliwości jej zakupu w

ZSRR. Celnicy amerykańscy sugerowali, że przynajmniej część tego transportu broni mogła być przeznaczona dla Libii, partyzantów palestyńskich lub innego ugrupowania na Bliskim Wschodzie. Państwa naszego bloku są bowiem tradycyjnym źródłem broni dla Bliskiego Wschodu, a Polska wręcz szkoli partyzantów libijskich.

Rzecznik prasowy PRL stwierdził, że amerykańskie oskarżenie jest bzdurą lub prowokacją.

/Według artykułu Mc Fadena z "New York Times" z 3.02.84./

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE

W tygodniu od 4 do 11 marca przeżyliśmy akcję "Kraków". Zewnętrzni obserwatorzy z łatwością stwierdzili zwiększoną ilość pojazdów milicyjnych oraz liczne patrole włóczące się po mieście.

Akcja rozpoczęła się nocną rewizją budynku CęBeA z niedzieli na poniedziałek /tj. z 4 na 5 marca/ połączoną z zatrzymaniem kilku pracowników po przyjeździe do pracy. W godzinach rannych /tj. między 6 a 7/ w kilkudziesięciu prywatnych mieszkaniach rolę budzików spełniły 3-osobowe grupy milicji zaopatrzone w nakazy rewizji. Rewizje były dokładne. Szukano przede wszystkim książek drugiego obiegu i wszelkich druków - oraz oczywiście matryc i materiałów mogących świadczyć o działalności wydawniczej. Niestety w dwu mieszkaniach pracowników PRK znaleziono większe ilości materiałów obciążających, które skonfiskowano, a właścicieli aresztowano. Otrzymali oni sankcję prokuratorską. Gdy na spotkanie pojedyncze egzemplarze książek lub druków, konfiskowano je za pokwitowaniem, a właścicieli wypytywano starannie skąd znalazły się w ich posiadaniu. Okazywało się wówczas, że najlepszym źródłem zaopatrzenia w książki jest giełda na Grzegórzkach, a w Kalendarze "S" i liczne znaczki można się zaopatrywać u handlarzy na Kleparzu oraz w przejściach podziemnych.

Konsekwencją rewizji były przesłuchania "osób podejrzanych o nie właściwą postawę" w Komendzie MO na Mogińskiej. W ponad 50 przypadkach osoby wzięte na przesłuchanie wróciły do domów po 48 godzinach. W kilku domach sprawa skończyła się na rewizji. W czasie przesłuchiwań funkcjonariusze starali się wmówić przesłuchiwanym udział w tajnych organizacjach i kolportażu, lecz nikt nie potwierdził tych podejrzeń, a śledczy nie dysponowali dowodami.

u dziennikarzy

Wszystko zaczęło się od imienin Macieja Szumowskiego, naczelnego redaktora "Gazety Krakowskiej" z lat 80/81, o której to Gazecie Kisiel napisał, że była w tym okresie jedyną gazetą z prawdziwego zdarzenia w całej historii PRL. Do byłego szefa przyszli z życzeniami koledzy zarówno pracujący nadal w redakcji organu KW PZPR jak i ci, którzy zostali z niej usunięci równocześnie z byłym naczelnym. Pożartowano, poplotkowano i postanowiono spotkać się przy następnych imieninach któregoś z kolegów. Marzec obfituje w solenizantów, więc ktoś zaprosił towarzystwo na kanapki i torciki w sobotę, 10 marca. Ku zdumieniu gospodarzy około godz. 20-tej kolejny dzwonek u drzwi zaanonsował 5 panów w garniturach, którzy wykrzyknęli: oto zabranie nielegalnej organizacji - i zaczęli myszkować po mieszkaniu. Niczego, nawet skrawka ulotki nie znaleziono, a mimo to gości /milicyjnymi Nyskami/ przewieziono na Mogińską. Tam panie zostały zwolnione, a panowie poumieszczani pojedynczo w pokojach i poddani zawiłym rozmowom, które miały potwierdzić podejrzenia o istnieniu nielegalnej organizacji dziennikarzy. Mieszkanie z niedokończonymi kanapkami i nienapoczętym tortem stało się "kotłem", w który weszli jeszcze następni goście. Wszyscy kolejno ładowali na Mogińską. Po długich i męczących lecz bezwocnych dyskusjach - panowie zostali sprowadzeni do cel, gdzie w warunkach całkowicie wycieńczonych /typowe wyżywienie, przysłowiowy kibel na środku celi/ przesiadzieli do poniedziałku wieczorem. Panie

pocieszały się i dodawali sobie wzajemnie otuchy oczekując na mężów.

Jak się zdaje, była to niesłychanie pouczająca przygoda. Liczni dziennikarze, dawne filary partyjnej gazety, przeszli przez krótką wprawdzie, ale dośadną próbę tego, co przeżywają liczni przedstawiciele społeczeństwa, którzy wydadzą się władzy tak bardzo groźni, że traktuje ich jak przestępców.

KOMENTARZE

Stefana Bratkowskiego

Ustawa o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych

Wśród ustaw zwanych popularnie okupacyjnymi uchwalonych przy okazji formalnego zniesienia stanu wojennego wyróżnia się złowrogi Ustawa o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych. Nawet członkowie Klubu Poselskiego PZPR głosowali na nią z najwyższym zażenowaniem. Władze wstydyli się ją opublikować w Dzienniku Sejmowym - tekst ukazał się dopiero w Dzienniku Ustaw nr 38 poz. 172.

Nie dziwię się temu zażenowaniu i zawstydzeniu - jest to bowiem Ustawa prawniczo kuriozalna, a we współczesnym świecie cywilizowanym skandaliczna, cofająca stosunki prawne w Polsce do poziomu wczesnego średniowiecza. Każda lekcja historii o Neminem Captivabimus z r. 1425 będzie wobec tego aktu prawnego brzmiała wyrotowo. Mocą art. 2 Ustawy organy bezpieczeństwa są upoważnione do ingerencji we wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i administracyjnego, o ile uznają to za wskazane. Wszystkie niemal przepisy Ustawy są sformułowane równie ogólnikowo, co daje swobodę najdowolniejszych interpretacji, i w każdym niemal przepisie zawarto odsyłać do przyszłych rozporządzeń wykonawczych Ministra Spraw Wewnętrznych. Zapewne aktualny Minister Spraw Wewnętrznych - jak sądzę - nie jest ludożercą, ale omariana Ustawa nie ma nic przeciwko temu, żeby nim był. Mało wręcz go do tego zachęca.

Wbrew Kodeksowi Postępowania Karnego funkcjonariusze MO i SB otrzymali prawo samodzielnych decyzji o tzw. przeszukaniu osób lub pomieszczeń, czyli po prostu rewizji. Niepotrzebne już są nawet nakazy prokuratorskie z podpisem in blanco. Można dokonywać kontroli osobistej i przeglądu zawartości bagaży czy ładunków "jeśli istnieje podejrzenie dokonania przestępstwa lub czynu godzącego w bezpieczeństwo lub porządek publiczny", co znaczy w praktyce, że

Z KRAJU

15.II. Zatrzymanie Marka Nowakowskiego w Kutnie, w drodze z odczytem do Poznania. Wielokrotne rewizje. ● 16.II. Prymas Glemp wyjechał do Rzymu i Ameryki Połud.

● 19.II. Perez de Cuellar otrzymał doktorat h.c. Uniw. Jagiell.

20.II. De Cuellar spotkał się z Jaruzelskim.

● 20.II. Władze PRL zwolniły Alicję Wesołowską, urzędniczkę ONZ skazaną w 1979 r. na 7 lat więzienia z oskarżenia o szpiegostwo. Jest to sukces de Cuellara. ● 20.II. W Ursusie 9 osób rozpoczęło głodówkę w kościele, jako protest przeciw przestępnictwu ks. Mieczysława Nowaka, zwoleńnika "S", do parafii odległej o 100 km. Na osobistą prośbę ks. Nowaka, głodówkę przerwało

22.II. ● 28.II. Wydział KC odpowiedzialny za publikacje w PRL wypowiedział się przeciwko wydawaniu w Polsce pisarzy "o niewłaściwej postawie ideologicznej" oraz wielu pisarzy zachodnich. ● 29.II. W warszawskim Biuletynie "S" ukazał się apel podziemnego przywództwa o wywarcie nacisku na rząd PRL w celu przyznania statutu więźnia politycznego więzionym za przekonania. ●

1.III. Przeciw mec. Słobowskiemu wszczęto dochodzenie pod zarzutem zniewagi państwa. Jest to wynikiem listu mec. S-N wysłanego do gen. Jaruzelskiego w połowie lutego.

● 1.III. W W-wie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu ks. Maikowskiego, sympatyka "S", rzekomo w związku z przygotowywanym procesem członków KOR. ● 5.III. Masowe rewizje i zatrzymania przeprowadzone przez SB w całym kra-

ju, wzmożone legitymowanie na ulicach, kontrolowanie samochodów - próbą osiągnięcia przypadkowego sukcesu. Pogłębia się stan bezsilności aparatu wobec coraz lepiej zorganizowanej opozycji. ●

7. III. Uczniowie szkoły rolniczej w Miętynie k/Ga rwołina zastrajkowali w związku ze zdjęciem przez dyrekcję krzyży w klasach. ●

● 7. III. W Warszawie aresztowano pisarza, członka polskiego PEN-klubu, Marka Nowakowskiego, pod zarzutem współpracy z zachodnimi organizacjami działającymi na szkodę PRL. ● 12. III. Powrócił z Am. Pld Prymas J. Glomp i zastał do rozwiązania problem protestujących parafian w Ursusie i protestujących uczniów w Garwolińskim. Władze podtrzymują oficjalny zakaz umieszczenia symboli religijnych w miejscach służących sprawom świeckim. ● 13. III. Głodujący od 3 mies. J. Pałubicki /o status więźnia politycznego w PRL/ został umieszczony w szpitalu więziennym pod Warszawą.

ZE ŚWIATA

16. II. Dysydent radziecki Jurij Orłow po 7 latach więzienia /skazany za założenie grupy obserwującej przestrzeganie praw człowieka/ rozpoczął karę zsyłki k/Jakucka. ●

17. II. We Francji strajk kierowców ciężarówek spowodował blokadę szos alpejskich. Kierowcy domagają się lepszej organizacji przejazdów, zmniejszenia ilości kontroli policji i podwyżki płac. Strajk został wywołany trudnościami odpraw celnych. Zakończył się 24. II. ● 20. II. Na posiedzeniu Komisji Praw Człowieka ONZ w Genewie ogłoszono, że władze radzieckie w ub. roku nasiliły

można kontrolować wszystko, w każdej chwili i każdego, żadnych ograniczeń - jak w Generalnej guberni. W razie niepodporządkowania się poleceniom MO i SB mają one prawo użyć tzw. środków przymusu bezpośredniego, a więc pałek gumowych, gazów, armatek wodnych /"wodnych środków obezwładniających"/, psów służbowych i pocisków miotanych. Co to są "pociski miotane" Ustawa nie wyjaśnia. Natomiast perspektywa użycia psów przeciw ludziom uzmysławia nam, że wymyślił ją ktoś, kto nie wie co dla Polaka oznacza pies układany do walki z ludźmi. Psy przeciw ludziom w Polsce to atrybut SS, koszmarne symbole służb strażniczych w hitlerowskich obozach śmierci i SS-manów polujących na ludzi na ulicach miast polskich.

Ustawa wylicza, kiedy wolno użyć broni palnej. Nie ma dawnej zasady, że w obronie własnej lub w obronie cudzego życia: wystarczy niebezpieczne narzędzie w ręku potencjalnej ofiary postrzału, a praktycznie wystarczy uzasadnione przypuszczenie, że ktoś ma coś niebezpiecznego w garści. Jest to nic innego jak upoważnienie do polowania na ludzi. A uchwalili to ludzie, którzy nie będą nosić na codzień specjalnych odznak ani naszywek na plecach uprzedzających, że są członkami aparatu władzy. Chronić nas będzie tylko to, że milicja i służba bezpieczeństwa nie składają się jednak z samych ludożerców. Niemniej jak będą te organa wykonywać swe obowiązki, jeśli każdy kontakt i w ogóle przebywanie w pobliżu funkcjonariusza będzie równoznaczne z ryzykowaniem zdrowia lub życia - tego nie potrafię sobie wyobrazić. Znam przypadek pogryzienia chłopca przez psa, którego poszczute psem w warszawskich łazienkach 8 września. Z taką perspektywą mamy się liczyć. Jak ludzie będą mieli odróżniać potencjalnego zabójcę od spokojnego, porządnego milicjanta?

Panowie Posłowie: w świetle tej Ustawy każdy z Was jest też potencjalnym trupem. Brakuje tylko, byście przegłosowali prawo zdejmowania skalpów.

Art. 14 uprawnia do zakładania podsłuchów czy też instalowania kamer telewizyjnych dla utrwalenia śladów i dowodów w razie zagrożenia podstaw ustrojowych, bezpieczeństwa i obronności PRL, tym razem w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym. Artykuł brzmi niewinnie, ale dekonspiruje najbardziej sens utrzymywania aparatu spraw wewnętrznych: ma on służyć wyłącznie zwalczaniu przeciwników politycznych. Ustawodawcy jakby nie wpadło nawet do głowy, że podsłuch i podgląd obrazowy mogą być potrzebne dla zwalczania przestępstw pospolitych, czyli po prostu do łapania morderców, bandytów, złodziei czy malwersantów. Oni tu nie są ważni. Nic dodać, nic ująć. Społeczeństwu nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się uroczyście do zawodowego świata przestępczego jak też do maniaków seksualnych i kleptomatów o zawarcie "pokoju bożego" na czas obowiązywania tej ustawy, bo doprawdy nie widać innego wyjścia. Chyba, że władza w swej nerwowości nie wie co wypichciła. A wypichciła - nie przesadzam - coś na granicy plekta z domem wariatów. Nie wiem, czy doprawdy nie było nikogo w Sejmie czy w innym gronie decydującym, kto był znał popularny i powszechnie stosowany już na poziomie przedszkola gest postukania się palcem w czoło?

Mamy do czynienia z czymś tak strasznym, że aż śmiesznym.

/Na podstawie "Gazety dźwiękowej S. Bratkowskiego" - nr 1/

ODGŁOSY

Attache olimpijski ZSRR Oleg Jermiszkin nie otrzymał półrocznej wizy z zapewnieniem nietykalności osobistej w USA. Departament Stanu USA oświadczył, przez swego rzecznika prasowego, że już w gronie 83 poinformowano Moskwę o braku akceptacji tej kandydatury. Jermiszkin był poprzednio pracownikiem ambasady radzieckiej w Waszyngtonie. Przedstawiciele Departamentu Stanu wskazali na jego powiązania z wywiadem radzieckim. USA zobowiązały się wydać wizę attache olimpijskiemu, jeżeli jego działalność będzie związana jedynie z olimpiadą. Sprawa ta była ostro komentowana przez prasę radziecką.

Kolejną Mszę Świętą Za Ojczyznę, w czwartek, 8 marca 84, odprawił w Mistrzejowicach ks biskup Ignacy Tokarczuk.

Owacyjnie witany kwiatami, długo oczekiwany Gość /kilkakrotnie uniemożliwiano mu dojazd do Mistrzejowic/ w homilii stwierdził, /m.in./ że naród, który nie zrezygnuje z prawdy, sprawiedliwości i godności, prędzej czy później osiągnie zwycięstwo. Jednakże jesteście jako naród zniewoleni przez alkoholizm. Nie będzie podmiotem naród pijany. Kupując alkohol dajemy na pałki, którymi nas biją i na utrzymanie więzień. Chcąc, by naród był wolny, musimy zwalczać alkoholizm - jeśli już nie ze względów religijnych - to z patriotycznych.

prześladowania i aresztowania w republikach bałtyckich. Min. aresztowano 2 księży litowskich Alfonsa Swarsinskiego i Sigitosa Tamkaviciusa pod zarzutem agitacji antyradzieckich. ● 22. II. Jerzy Majek, min. spraw zagran. w rządzie Dubcewa i kilku innych członków Karty 77, w liście otwartym stwierdził, że władze czeskosłowackie uniemożliwiły im spotkanie w Pradze z P. de Gaullem. ● 23. II. Na wodach terytorialnych Norwegii i Szwecji poszukiwano znów obcego okrętu podwodnego. ● 24. II. Kolejny /4 od pocz. 83 r./ strażnik graniczny CRSS przekroczył granicę z Niemcami Zachodnimi i poprosił o azyl. ● 26. II. Amerykańska piechota morska ostatecznie opuściła Bejrut. 26. II. Arafat z wizytą w Jordani - rozmawiał z królem Husseinem. ● 26. III. PCK w Szwajcarii przejął opiekę nad kolejnym /9/ żołnierzem radzieckim więzionym do niewoli przez partyzantów afgańskich.

● 28. II. Niepełne strajki w W. Brytanii spowodowane zakazem należenia do zw. zawod. pracowników Ośrodka Wywiadowczego. Premier Tchaetcher stwierdziła, że zakaz ten jest uzasadniony. ● 29. II. W stanie Hampshire w prawyborach partii demokracji zwyciężył senator Gary Hard. ● 1. III. Polubowce rozwiązały żądania emigracji z NRD do RFN rodziny Bergów /bratanicy Premiera W. Stopa/. Władze NRD zezwoliły w tym roku na oficjalną emigrację 4 tys. swych obywateli. ● 2. III. Poinformowano, że 21. II. na lotnisku w New Yorku zatrzymano ładunek zawierający broń, amunicję, urządze-

nia podsłuchowe i sprzęt, który może być użyty przy torturowaniu. Ładunek miał być wysłany do Polski. ● 3.III. Rząd Mongolii odrzucił żądanie Chin wycofania ze swego terytorium wojsk radzieckich. ● 4.III. Papież Jan Paweł II w kazaniu w czasie mszy św. z okazji 500-lecia śmierci św. Kazimierza wyraził solidarność z cierpiącymi katolikami litewskimi. ● 5.III. Rząd Libanu anulował porozumienie z Izraelem dotyczące wycofania obcych wojsk z terenu Libanu. ● 6.III. Indie zwróciły się do ZSRR o dostarczenie nowej wersji samolotów "Mig". ● 12.III. W Łożaninie rozpoczęły się rozmowy mające na celu osiągnięcie pojednania narodowego w Libanie. ● 13.III. Na mocy osiągniętego porozumienia w Bejrucie wprowadzono rozjem.

przegląd prasy • przegląd prasy • przegląd prasy • przegląd prasy

JAK NIE ULEC SOWIETYZACJI

Po pierwsze należy zdawać sobie sprawę na czym polega sowietyzacja i stale się pod tym względem kontrolować. Oto krótka encyklopedyczna definicja: **H O M O S O V I E T I C U S**

przeświadczony jest przede wszystkim, że nic się nie da zmienić, że ludzie to w większości świnię, każdy myśli tylko o sobie, o pieniądzu, o zarobku i o władzy. Wszędzie wokoło są donosiciele, więc trzeba trzymać głowę na kłódce. Władza to sprawa tych, co ją mają, a nam, zwykłym ludziom - wara od tego. Ci co walczą przeciw władzy to albo naiwni głupcy albo mają w tym swój /brudny/ interes. Homo sovieticus codziennie czyta rządowe gazety i tkwi godzinami przed telewizorem: rozrywka - dziennik - film - dziennik - hymn. Prędzej czy później zaczyna mówić językiem propagandy, myśleć schematami propagandy i wreszcie sam staje się propagandowym wzorcem: bezmyślnie wygłasza zawsze takie same opinie, jakich władza po nim oczekuje, godność osobistą zostawia w domu, gdy wychodzi, zadowala się tym, co władza mu z łaski swojej rzuci.

Człowiek sowiecki to człowiek bez wygórowanych ambicji, to **C Z Ł O W I E K R A D** - sam z siebie. A gdy wszyscy obywatele są już tacy, to wtedy mamy: **K R A J R A D**.

Taki kierunek wskazuje nam dziś generał zomowska pałą. Gazem do sowieckiego socjalizmu! Dla tego, kto woli podać w dokładnie przeciwnym kierunku podajemy kilka praktycznych, sprawdzonych rad:

- 1/ Staraj się często przebywać w środowiskach, gdzie ludzie głośno mówią, to co myślą. Staraj się rozpowszechniać ten zwyczaj w każdym środowisku, w którym przebywasz.
- 2/ Jeśli już musisz oglądać DTV, bo nie wiadomo dlaczego, ale ciągle ciekawy jesteś, co powiedzą, to ogranicz się np. tylko do III wydania DTV, a jeszcze lepiej do dziennika radiowego albo do dzienników RWE /tam wszystkie rzeczywiście interesujące wiadomości z DTV powtarzają!/. Przyjmij jako żelazną zasadę nie oglądać głównego wydania DTV! Wylączaj na ten czas telewizor albo wyciszaj głos.
- 3/ Jeśli już musisz kupować gazetę, to nie czytaj jej bezmyślnie od deski do deski. Gdy tylko poczujesz, że artykuł śmierdzi, przestań go czytać! Niezrozumiała chęć dokładnego obwąchiwania smrodów to początek na drodze do "homo sovieticus".
4. Staraj się codziennie słuchać rozgłośni zachodnich. Przynajmniej dziennika - to tylko 10 minut! Jeśli z jakichś powodów nie mogłeś danego dnia słuchać, to pytaj na drugi dzień kolegów: "co wczoraj mówili w RWE?". Opowiadaj, co sam słyszałeś. A w ogóle dobrze jest witać się słowami: "Cześć! Co słyszałeś - w Wolnej Europie?"
5. Noś na ubraniu znaczek, który pokazuje, że nie masz nic wspólnego z komuną.

- 6/ Ograniczaj picie alkoholu. Nie stwarzaj i nie szukaj okazji do picia. Pamiętaj: pijąc stajesz się czerwonym.
- 7/ Bierz czynny udział w rozpowszechnianiu prasy podziemnej. Nie niszczy i nie chowaj starych egzemplarzy. Jeśli nie masz już komu dać, to wyłóż w miejscu publicznym, rzuć na klatce schodowej. Chodzi o to, aby gazetkę każdy mógł znaleźć i wszędzie. Wtedy pytanie: "Skąd pan to ma?" - stanie się bez sensu. A niedługo, być może, normalne stanie się czytanie prasy podziemnej w tramwaju. Skoro wszędzie leży... Czytanie i posiadanie nielegalnych druków nie jest, nawet w świetle prawa PRL, przestępstwem!
- 8/ Ciekawe i ważne teksty przepisuj przez kalkę i puszczaj w obieg.
- 9/ Co pewien czas maluj /ryj/ na murach i ścianach znaki "Solidarności". To jest bardzo potrzebne. To jest nasza wspólna obrona przed sowietywizacją.
- 10/ Bierz udział w masowych akcjach i protestach organizowanych przez "Solidarności". Nie oglądaj się na innych. Prędzej czy później tych, co otwarcie protestują przeciwko totalitaryzmowi rządów będzie coraz więcej. Prędzej czy później doprowadzi to do krachu antynarodowej polityki. Rozpowszechniaj apele "S", namawiaj tdo udziału w akcjach kolegów i znajomych.

/Za "Solidarnością Walczącą" nr 36/66 z 4-11 grudnia 83/

Jeszcze o wizycie w Słoczni Gdańskiej

Podawaliśmy informacje o obrażonym poczuciu godności M. Rakowskiego, przedstawionym w "Polityce". Autor cytuje ks. Prysamę, który przypomina o zasadzie "audiatur et altera pars", co MR zbywa pogardliwym odesłaniem nas do audycji RWE i innych stacji zagranicznych, w których - według niego - wypowiada się Wałęsa. Biuletyn Dolnośląski nr 7/47 drukuje "List otwarty do Rakowskiego", którego zapewne nie znaleździemy w wydanej właśnie książce "Listy do MR". Przytaczamy początek i koniec listu:

"Szanowny Panie Premierze! Piszę do Pana pod świeżym wrażeniem audycji telewizyjnej przedstawiającej pańskie spotkanie ze słoczniowcami. Jest to piąta znana mi wersja tego spotkania. Byłem na sali, słuchałem radia wieczorem /gdańskiego/, czytałem gazety, słuchałem warszawskiej audycji radiowej i wreszcie telewizja. Pięć różnych wersji, a więc dla tych, którzy nie byli na sali - 4. Czy ktokolwiek ma jeszcze wierzyć w waszą uczciwość i dobrą wolę?... Więc tak jak nie byłem dotąd Pana wrogiem, po tej far sie jestem. Gdybyście uczciwie pokazali pańskie i nasze zachowanie, społeczeństwo mogłoby właściwie ocenić dobrą bądź złą wolę każdej ze stron. I dopiero teraz zrozumiałem, jak straszliwą bronią jest

TV, oraz dlaczego "S" tak namiętnie domagała się własnych programów. Chciałbym, żeby kiedyś Polacy zobaczyli audycję z całego spotkania i zrozumieli, tak jak ja zrozumiiałem, jaki zakres może mieć spopularyzowana lecz rzadko tak praktycznie sprawdzalna czynność m a n i p u l o w a n i a . Obyśmy tego dożyli, czego mimo wszystko Panu życzę. Przepraszam za brak podpisu, ale nie chcę żeby mnie Pan zapraszał na spotkanie z autogramami listów. A nuż nie wytrzymam i znowu zagwizdżę?"

Jesienią b.r. w Komisji Planowania powstał tajny dokument ilustrujący stopień opłacalności handlu Polski z krajami socjalistycznymi. Według tego opracowania efekty eksportu Polski do krajów socjalistycznych uzyskane w 1982 r. i w I połowie 1983 wskazują, że znaczna jego część jest nieopłacalna i wymaga dopłat. W 1982 r. nieopłacalny był eksport 36% towarów, a w I połowie 83 r. - 32%. W ub. r. państwo polskie dopłaciło do eksportu zdo I obszaru płatniczego blisko 56 mld zł, a w ciągu 6 m-cy br. - prawie 23 mld zł. W ub. roku sprzedawaliśmy ZSRR wyroby kaletni-

dodatek do SYGNAŁU 65

5 z1

LIST MEC. SIŁY NOWICKIEGO DO GEN. JARUZELSKIEGO

Panie Generale!

Ostatnie zdarzenia w życiu naszej adwokackiej społeczności, aresztowanie adv. Macieja Bednarkiewicza, połączone z nadaniem temu, z góry przygotowanego, ogólnokrajowego rozgłosu i szeroki oddźwięk tych wydarzeń w kraju i zagranicą, zmuszają mnie do zajęcia stanowiska w tej sprawie w formie listu otwartego do Pana Generała. Przebrała się bowiem miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad prawem - również przez samą władzę państwową ustanowionym.

Skierowanie tego listu do Pana uważam za swój obywatelski obowiązek. Prowadziłem bowiem jako pełnomocnik pokrzywdzonej, wspólnie z adwokatem Bednarkiewiczem sprawę dotyczącą śmierci G. Przemyska i odbyłem liczne rozmowy na ten temat. Znam również sprawę napaści na Klasztor św. Marcina w Warszawie w dniu 3 maja ub. r., będącą drugą, szczególnie drażliwą sprawą, którą prowadził adwokat M. Bednarkiewicz. Ponadto z jego ust słyszałem, szereg miesięcy temu, relację z przygotowywanej prowokacji, której stał się ostatnio ofiarą. W związku z tym uważam za swój ludzki i koleżeński obowiązek otwarcie i bez niedomówień przedstawić pewne fakty Panu Generałowi, jako najwyższemu faktycznie przedstawicielowi władzy państwowej.

Z drugiej strony, mój do niedawna wykonywany zawód adwokata prowadzącego wiele spraw karnych o charakterze politycznym, jak i moje własne doświadczenia i przeżycia, w związku z którymi znam kręte drogi i często tragiczne w wymiarze moralnym wyroki naszego wymiaru sprawiedliwości, zobowiązują mnie do publicznego przedstawiania prawdy, tak jak ją widzę i jak gotów jestem ją udowodnić.

Jak nadmienilem, adwokat M. Bednarkiewicz prowadził - niezależnie od wielu innych spraw o charakterze politycznym - jako pełnomocnik poszkodowanych, pokrzywdzonych, dwie sprawy szczególnie drażliwe. Jedną z nich była sprawa napaści dokonanej na klasztor św. Marcina w dniu 3 maja ub. r., drugą sprawa tragicznej śmierci G. Przemyska pobitego w dn. 14 maja 1983 r. Obie te sprawy są wysoce kompromitujące dla organów ścigania PRL.

W pierwszej z nich znakomicie zorganizowana bojówka dokonała w biały dzień, w środku stolicy państwa, terrorystycznej napaści na instytucję charytatywną, kościelną. Działanie sprawców wyszkolonych na poziomie komandosów było względnie umiarkowane - nikt nie stracił życia, ani nie odniósł obrażeń ciała, mocno bito tylko tych, którzy odważyli się stawiać opór, straty w zniszczonym mieniu aozkolwiek poważne, nie przybrały wielkich rozmiarów. Przyznając ten stan rzeczy, stwierdzić przecież trzeba, że wysoce kompromitującym dla organów władzy państwowej jest fakt absolutnej bezkarności i nie ujawnienia sprawców, którzy naszym organom ścigania, znanym z operatywności *m u s z a* być znani. Jest to jasne dla każdego myślącego człowieka, a ludzi myślących w Polsce nie brakuje.

W sprawie spowodowania tragicznej śmierci G. Przemyska sytuacja odnośnie organów ścigania w zakresie dążenia do wykrycia sprawców przestępstwa jest również oczywista. Wszelkie pozaskaki wskazują, że G. Przemysk odniósł śmiertelne obrażenia w toku bicia go na posterunku MO przy ul. Jezuickiej, przy czym skutek śmiertelny nie był przez sprawców za-

mierzonym. Niestety organa ścigania przez szereg miesięcy dążą wszelkimi sposobami, per fas et nefas, nie do wyjaśnienia protej sprawy, niemal oczywistej, a do jej zacieśnienia, skomplikowania i nie dopuszczenia do tego, aby właściwi sprawcy czynu w ogóle zasiedli na ławie oskarżonych.

Szeroki oddźwięk społeczny - olbrzymia ilość ludzi na pogrzebie - który przybrał charakter potężnej manifestacji, spowodowały, że nie można było umorzyć tej sprawy po prostu z braku dowodów winy. Lecz zamiast prowadzenia normalnego postępowania przygotowawczego i skierowania sprawy do sądu celem wyjaśnienia jej w drodze normalnego procesu i stosownego ukarania tych, którym wina zostanie udowodniona, puszczono w ruch ogromny mechanizm organizacyjny, począwszy od blokowania mieszkania matki denata, poprzez najrozmaitsze formy nacisku na świadków, groźby, zastraszenia, zabierania i wywożenia ze szkoły - przez nieznanych sprawców - ludzi zamieszanych w tę sprawę. Ogłoszono, oczywiście niezgodny z prawdą, komunikat rzecznika prasowego Komendy Stołecznej MO, jakoby G. Przemysk bezpośrednio z Pl. Zamkowego przewieziony został do Pogotowia na ul. Hożą i w ogóle nigdy nie był na Komendzie MO przy ul. Jezuickiej. Zasięgnięto opinii aż trzech biegłych na najwyższym szczeblu, /Opis świadka bicia G. Przemyska na Komisariacie MO przy ul. Jezuickiej/. Nie ograniczyło to jednak dalszych zabiegów. Włączono do sprawy dwóch pracowników pogotowia, którzy przewozili denata na ul. Hożą i ze szczególnym rozgłosem przedstawiono w prasie licznych pracowników pogotowia oskarżonych o pobicie i obrabowanie pacjentów.

Wreszcie po 6-miesięcznym śledztwie skierowano do sądu akt oskarżenia przeciwko dwu milicjantom i dwu sanitariuszom o nieumyślne spowodowanie śmierci przy umyślnym biciu /art. 158 § 3 KK/ oraz dwu lekarzom o nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Jak zdawało się, sprawa już ujrzy światło sali sądowej, ale w tym miejscu dokonano następnego posunięcia, nie liczącego się już z pozorami i kompromitującego całkowicie organa Prokuratury. Dwaj sanitariusze, pozostający w sprawie Grzegorza Przemyska pod poważnym zarzutem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 15, nie zostali w tej sprawie aresztowani, gdyż trzeba by również aresztować współwinnych o to samo milicjantów. Natomiast aresztowano ich w innej, stosunkowo błażej sprawie, dotyczącej podejrzenia o dokonanie czynu zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat trzech /art. 158 §1 KK/ - pobicie bez żadnego uszkodzenia ciała !!! Oto jak względne mogą być decyzje Urzędu Prokuratorskiego wobec tych samych ludzi. I tu nastąpił dalszy cud śledztwa. Po aresztowaniu w tej drugiej sprawie jeden z sanitariuszy przyznał się do zadania Grzegorzowi Przemyskowi śmiertelnego urazu. Wobec takiej ostatniej, zaiste niebywałej rewelacji, sprawa, nieprawomocnym jeszcze postanowieniem, została z powrotem skierowana do śledztwa i liczyć się należy ze stosownym ograniczeniem liczby oskarżonych tj. umorzeniem postępowania wobec funkcjonariuszy MO, zanim proces o spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska dojdzie do skutku.

Wszystko co w możliwie zwięzłym skrócie przedstawiłem powyżej, jest obrazem groźnej anarchii władzy, dowodem możliwości bezceremonialnego naginania postępowania karnego - tej zasadniczej gwarancji praworządności - do aktualnych potrzeb i dezyderatów politycznych. Dodać należy, że w danym wypadku jest to połączone z bardzo złym zrozumieniem rzeczywistych interesów władzy państwowej. Powoduje bowiem, że za cenę ochrony jednostek, które dopuściły się przestępstwa, budzi się uczucia niechęci, czy wręcz nienawiści ze strony społeczeństwa do aparatu ścigania jako całości.

Pisząc to wszystko, nie mam zamiaru przesądzania o czyjejkolwiek winie. To bowiem należy do kompetencji sądu. Piszę o kompromitującym powagę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzeniu przygotowawczego postę-

powania w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyska. W powszechnym przekonaniu, które ja również podzielam, aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza i nadanie temu faktowi szczególnego rozgłosu łączy się właśnie z tym, że okazał się człowiekiem sumiennym i bezkompromisowym, występując jako pełnomocnik w dwóch wyżej opisanych sprawach. Jest też rzeczą oczywistą, że wyeliminowanie człowieka ze sprawy, który to bierze w niej udział od początku, uczestniczy w czynnościach śledczych - był obecny przy przesłuchiowaniu świadków i biegłych - i to w połączeniu z faktem, że drugi pełnomocnik pokrzywdzonej matki Grzegorza Przemyska odsunięty został od uczestniczenia w sprawie z powodu przekroczenia wieku - w sposób znakomity ułatwia dokonywanie dalszych manipulacji i zabiegów, zmierzających do tego, aby właścivi sprawcy przestępstwa nie zostali ujawnieni.

Adwokat Maciej Bednarkiewicz w sierpniu ub. r. poinformował mnie bezpośrednio osobiście, że, o ile pamiętam, w marcu 1983 r. zgłosił się do niego, skierowany przez jednego z adwokatów krakowskich, prosząc o poradę, człowiek podający się za dezertera z jednostki ZOMO. Twierdził, że zdezerterował ze względu na swój związek z NSZZ "Solidarność". Adwokat Maciej Bednarkiewicz poinformował mnie, że interesant ten wydał mi się podejrzanym - do przeprowadzenia żadnej jego sprawy nie doszło. Jednocześnie adwokat Bednarkiewicz poinformował mnie, że otrzymał ostatnio wezwanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jeden z wyższych urzędników - chyba w stopniu pułkownika - puścił przy nim taśmę z nagranymi zeznaniami wspomnianego dezertera z jednostki ZOMO. Podawał w nich, że będąc dezerterskim skorzystał w lipcu tegoż roku z dobrodziejstwa amnestii. Zeznania również, że w okresie ukrywania się zgłosił się do adwokata Bednarkiewicza, który zlecił dalsze pozostawanie jego w podziemiu i udzielił zapomogi w wysokości 50 000 zł. Następnie zaczął go namawiać, aby dostarczył mu aparat nadawczy, jakim posługują się jednostki ZOMO oraz udzielił mu informacji, w jaki sposób i przy użyciu jakiego klucza funkcjonariusze ZOMO porozumiewają się między sobą, w czasie przeprowadzania akcji. Za dostarczenie sprzętu, który miał być skradziony przez kolegów dezertera i za dostarczenie informacji dotyczących sposobu porozumiewania się, adwokat Bednarkiewicz obiecał 200 tys. zł. Według nagrania na taśmie, występujący jako /dezarter/ świadek z ZOMO podawał, że usiłował on namówić kolegów, aby umożliwi mu zaspokojenie żądań adwokata Bednarkiewicza, ale spotkał się z odmową.

Po odegraniu taśmy, rozmówca zapytał adwokata Bednarkiewicza co o tym sądzi. Adwokat Bednarkiewicz roześmiał się i zapytał z kolei czy brednie które usłyszał przed chwilą są brane na serio. Usłyszał odpowiedź, że oczywiście nie, ale że komunikuje mu się, że taśma z nagraniem znajduje się w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozmowa ta miała miejsce właśnie w okresie intensywnych czynności śledczych w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyska.

Wypowiedź rzecznika Rządu jakoby organa ścigania chciały w tak oryginalny sposób umożliwić adwokatowi Bednarkiewiczowi skorzystanie z amnestii jest nieudolnym usiłowaniem wyjaśnienia istotnie trudnego do zrozumienia faktu, dlaczego organa śledcze i Prokuratura mimo posiadania wszystkich zasadniczych dowodów, o których mowa, pozostają przez 5 miesięcy całkowicie bezczynne. Rozmowa odbyta z adw. Bednarkiewiczem w gwańcu Min. Spraw Wewnętrznych w sierpniu ub. r. nie była sugerowaniem skorzystania z amnestii. Była natomiast próbą wywarcia nacisku - przed którą adwokat Bednarkiewicz się nie ugiął - wykonując swoje obowiązki pełnomocnika pokrzywdzonej zgodnie z przepisami prawa i treścią ślubowania adwokackiego.

Świadomy wszystkich konsekwencji i z pełnym poczuciem odpowiedzialności za każde słowo stwierdzam publicznie w tym liście otwartym do Pana Generała, jako Premiera Rządu PRL, że adwokat Bednarkiewicz jest ofiarą cynicznej prowokacji. Ludzie, którzy tę prowokację zorganizowali, wiedzą dobrze, że nie popełnią on żadnego z zarzucanych mu czynów i świa-

domi tego działają w pełni złej woli. Nadanie zaś sprawie szerokiego rozgłosu ma na celu zastraszenie środowiska, którego obowiązkiem jest w sposób odpowiedzialny, ale odważny i bezkompromisowy moralnie walczyć o przestrzeganie praworządności w interesie Państwa Polskiego jako integralnej, nadrzędnej instytucji i wspólnego dobra wszystkich Polaków.

Nadmienić jeszcze należy, że przy przeszukiwaniu mieszkania Adwokata Bednarkiewicza dopuszczono się dodatkowego rażącego naruszenia praworządności w postaci zabrania, stanowiących tajemnicę, wszystkich akt adwokackich dotyczących spraw politycznych, w tym również dotyczących napaści na Klasztor św. Marcina i spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska. Akta te zostały bezprawnie zabrane przez funkcjonariuszy MSW za aprobatą obecnego przy tym przedstawiciela Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie /sic!/. Opieczetowane w trzech paczkach zostały następnie zwrócone w większej ilości paczek opieczetowanych innymi pieczęciami, co wywołuje wrażenie szyderstwa z obowiązujących przepisów prawa ze strony ludzi, którzy uważają się za stojących ponad prawem. Nie tailed oni przy tym zresztą, że zaznajomili się z ich treścią.

Wskazane powyżej rażące uchybienia w sprawach dotyczących napaści na klasztor św. Marcina i spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska i dążenie do zapewnienia bezkarności sprawcom ewidentnego przestępstwa, jak również bezceremonialne pogwałcenie ustawowo zabezpieczonej tajemnicy akt adwokackich są groźnym objawem anarchii władzy. Lecz postawienie w stan oskarżenia i pozbawienie wolności człowieka na podstawie prowokacji i oczywiście fałszywych dowodów, jest już czymś znacznie gorszym - wyrazem głębokiej demoralizacji w działaniu niektórych przedstawicieli władzy państwowej. W tym zakresie mamy tragiczne i wyjątkowo bolesne doświadczenia w dziejach naszego wymiaru sprawiedliwości na przestrzeni ostatnich czterech dziesięcioleci. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Mam poczucie miary i nie należę do ludzi zacietrzewionych. Rozumiem doskonale, że na szczęście, dalecy jesteśmy jeszcze od tego dnia, jakim był wymiar sprawiedliwości na początku lat 50-tych, i że są to rzeczy niewspółmierne. Ale gdy przedstawiciele władzy państwowej zatracają w swych posunięciach poczucie moralności - prowadzi to do skutków, których ostatecznych konsekwencji przewidzieć nie podobna.

Mamy też zarówno cudze jak i własne doświadczenia, że można stawić nie tylko w stan oskarżenia, ale przy pomocy dyspozycyjnych sędziów skazywać ludzi, oczywiście niewinnych zarzucanych im przestępstw. Wystarczy wymienić sprawę Dreyfusa, Tuchaczewskiego, Laszla Rajka, czy u nas gen. Fildorfa-Nila, szefa Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, któremu przecież nie kto inny, jak Pan Generał jako Minister Obrony Narodowej postawił pomnik na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Możemy więc bez większych trudności uzyskać również wyrok skazujący adwokata Macieja Bednarkiewicza - tym łatwiej, że wchodzić tu może w grę tylko kara bez porównania łagodniejsza. Nie zmienia to jednak oblicza moralnego tego wyroku.

Zwracam się do Pana Generała z apelem i gorącą prośbą o spowodowanie właściwego przeprowadzenia śledztwa we wszystkich trzech przedstawionych sprawach. Przeprowadzenie śledztwa w sprawie adwokata Bednarkiewicza niewątpliwie doprowadzi do pozytywnego zakończenia - do jego natychmiastowego uwolnienia.

Skierowanie tego listu uważam za mój, jako obywatela państwa polskiego, moralny obowiązek. Piszę go w przekonaniu, że sprawowanie władzy siłą faktu utrudnia pełny kontakt ze społeczeństwem, i że nie wszystko, co dzieje się w Państwie, dzieje się za wiedzą jego Naczelnego Kierownictwa - Pana Generała i jego ludzi najbliższych.

Piszę wreszcie pamiętając, że wielokrotnie mówił Pan publicznie o bezwzględnej potrzebie opierania działania władzy państwowej na zasadach moralności.

Łączę wyrazy szacunku

Warszawa, dnia 16 lutego 1984 r.

4

/ p o d p i s /

DONOSY

LADISLAV LIS, mieszkaniec Pragi czeskiej, jeden z głównych rzeźników "Karty 77" w marcu br. został zwolniony z więzienia po 14-miesięcznym odsiadywaniu wyroku za "działalność wyrotową". Szykanowany będzie oficjalnie do 1986 r. - gdyż przez te 2 lata ma codziennie zgłaszać się na milicję, nie wolno mu nocować poza domem, a na opuszczenie Pragi musi uzyskać zezwolenie.

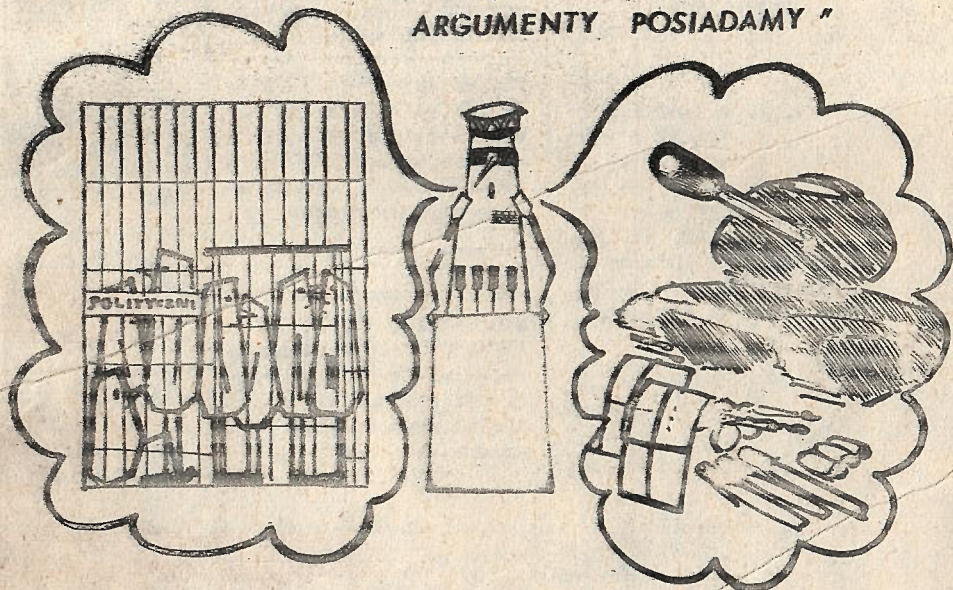
GDZIE W POLSCE najszybciej wybudowano 2 km autostrady? W Katowicach, w celu niedopuszczenia ruchu kołowego w okolice białej Kopalni Wujek.

W OKRESIE GORĄCEJ WOJNY O KRZYŻE zdjęto drogowskazy do wsi **MIĘTNE** z szosy warszawskiej. To jasne: ktoś nie trafi - sprawy nie było.

PRZEWODNICZĄCYM Sekcji Technicznej Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej przy Min. Nauki Szkoln. Wyż. i Techniki został prof. Zbigniew Jan Grabowski /specjalista z dziedziny mechaniki gruntów/, który nigdy nie był przez CKK opiniowany. Sprawa jego profesury, podobnie jak prof. Jagielskiego czy doc. Macieja Szczepańskiego, nie szła formalną drogą. Wystarczyła kwalifikacja Wydziału Nauki KC.

ROK AKADEMICKI w Krakowie, a może w całej Polsce, został skrócony o tydzień. 16 czerwca rozpoczynają się wakacje akademickie. Czyżby władza bała się obecności studentów w miastach w czasie wyborów do rad narodowych?

"FAKTY TWORZYMY, ARGUMENTY POSIADAMY"



/z wypowiedzi gen. JARUZELSKIEGO na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR /